№ 282. Kraków, dnia 12 Grudnia — Środa. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	—
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	—

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach. Handel Kuklińskiego w Sukiennicach. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwisińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać pełnakiem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kolej Północna ces. Ferdynanda.

III.

(*Dr. L.*) Memoryał Towarzystwa przemysłowego w Bielsku-Białym, mający tem większą doniosłość, że wyszedł z grona ludzi, których o antagonizm polityczny lub narodowy do menerów kolei północnej, bynajmniej pomawiać nie można, przedstawił w jaskrawych cyfrach, jaką szkodę produkcyi przemysłowej i obrotowi handlowemu wyrządzają wygórowane taryfy przewozowe i ceny jazdy na tejże kolei praktykowane.

Dalszym pewnikiem jest, że tak w Austryi jak i w Węgrzech na kolejach państwowych niemal od chwili objęcia dotyczących linij w administracyę rządową, zaprowadzono obniżenia taryf i inne ulgi przewozowe i w ogóle uznano, że myślą przewodnią administracyi dróg żelaznych powinno być przekonanie, że są one przedewszystkiem publicznemi środkami komunikacyjnemi, podobnie jak poczta i telegraf, które powinny się przyczynić do rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu, a dopiero w dalszym planie źródłem dochodu dla właściciela toru kolejowego i urządzeń do ruchu potrzebnych.

Nie powinno zatem ulegać wątpliwości, że już z tej przyczyny dążyć należy do wywłaszczenia kolei prywatnych na rzecz państwa i nie pominąć żadnej sposobności do skompletowania państwowej sieci kolejowej.

O wiele większą wagę przykładamy jednak do dalszych rekryminacyj w wzmiankowanym memoryale zestawionych, albowiem z nich się okazuje, że ograniczenie kolei północnej pod względem ustanowienia taryf przewozowych, jakto niektórzy publicystyczni zwolennicy dzisiejszej gospodarki proponują, byłoby tylko półśrodkiem i nie usunęłoby złego w zupełności, czego mamy prawo się domagać, zwłaszcza, że kończący się przywilej nadaje państwu najzupełniejszą swobodę działania. W razie odnowienia koncesyi z zastrzeżeniem prawa potwierdzania taryf przez ministerstwo handlu, zatrzymalibyśmy wszelkie inne niewłaściwości, na które się użalają wszyscy, którzy koleją północną przesyłki odbierają lub odsyłają. Pozostałaby nadal rozwlekła manipulacya, wysokie składowe, krótki termin do odbioru towarów nadeszłych z długi do ukutecznienia transportu, szczupłe magazyny, niedostateczne dworce i wadliwe rozłożonemi szynami, brudne i ciemne poczekalnie, starozakonnym spekulantom wydzierżawiane restauracye, nieodpowiedzialność za skradzione w drodze towary, wygórowana należytość za wyładowanie, za odważenie i za manipulacyę, słowem wcale pokaźny szereg ujemnych stron dzisiejszej praktyki, których przez dalszych lat 40, przecież konserwować i pielęgnować nie należałoby, mając prawo zaprowadzić w miejsce tego odpowiedzialną administracyę rządową.

Zauważyć też wypada, że kolej północna na stacyach galicyjskich, ma po większej części personal niemiecki, z którym publiczność częstokroć bez znajomości języka niemieckiego nawet porozumieć się nie może, która to niewłaściwość również tylko przy administracyi rządowej może być usuniętą.

Wszystkie te uwagi przemawiają bezwzględnie za upaństwowieniem kolei północnej, lecz nawet obniżenie taryf, które nam menerzy tej kolei po dniu 6 marca 1886 przyrzekają, daleko pewniej nastąpi i niezawodnie sumienniej będzie przestrzegane przez państwowe organa, niż przez sprytnych, lecz bądź co bądź tylko na zysk Towarzystwa polujących wykonawców spółki prywatnej. Jeżeli bowiem wpływ kolei Północnej jest dziś tak potężnym, że ministerstwo dość chwiejne w sprawie odnowienia koncesyi zajęło stanowisko, to wpływ ten nie dozna uszczerbku w razie uzyskania przedłużenia przywileju, lecz przeciwnie zdoła wyjednać sobie pod rozmaitemi pozorami przyznanie coraz to większej samodzielności, potwierdzenie coraz to wyższych taryf, czyli, że niebawem wróciłoby znów wszystko do dawnego stanu. Niebezpieczeństwo to jest zaś tem groźniejsze, że kolej Północna nie kierowała się nigdy zasadą *noblesse oblige* i nigdy do dobrowolnych ustępstw nie okazywała ochoty, lecz przeciwnie, powołując się na swoją koncesyę, bez ogródki odmawiała najbardziej uzasadnionym żądaniom publiczności.

Trudno przypuścić, aby ludzie wzrośli wśród takiej bezwzględności, sknerstwa i niepowściągliwej chęci zysku, nagle jakby tknięci różczką czarodziejską, zmienili się do niepoznania i zaczęli administrować tak ważną koleją prawdziwie po obywatelsku; o taką dozę łatwowierności, by módz w to uwierzyć, nie posądzamy nikogo, i raczej przypuszczamy, że spotykamy się tu tylko z udaną dobrodusznością.

Gdyby zatem upaństwowienie kolei Północnej nawet pewnych ofiar wymagało, należałoby ze względów gospodarstwa społecznego i dobra publicznego, dokonać tego dzieła, a cóż dopiero, skoro operacya ta, jak to w petycyi krakowskiej Izby handlowej dowodnie wykazano, przynieść może skarbowi państwa kilka milionów rocznego dochodu, których użyć można na cele produkcyjne.

W sprawie przemysłu naftowego.

Od p. Władysława Fibicha otrzymujemy w odpowiedzi na artykuł w N. 280 pisma naszego zamieszczony, następujące uwagi, które według zasady *audiatur et altera pars*, najchętniej zamieszczamy:

Wyczytawszy w *Reformie* z dnia 8 b. m. artykuł (M) pod tytułem „Kilka uwag o nafcie i wosku ziemnym w Galicyi“, jako obeznany nieco ze stosunkami przemysłu naftowego a niezgadzając się z wywodami autora artykułu, ośmielam się w interesie prawdy zabrać głos i w arcyważnej kwestyi, czy nafta ma być zaliczoną do rzędu minerałów zastrzeżonych, lub pozostać własnością posiadaczy gruntu, objawić przekonanie, które podziela ze mną wielu dobrze myślących przemysłowców.

Nie jestem prawnikiem, nie znam też wcale motywów, które lwowskiego korespondenta *Czasu* skłoniły do wystąpienia przeciw ingerencyi władz górniczych w sprawy przemysłu naftowego, nie przesądzam przeto, o ile takowa jest uprawnioną, nie podzielam jednak zdania szanownego autora artykułu, aby „w razie gdyby rząd miał pozwolić na bezwarunkowe wyjęcie żywic ziemnych z kategoryi minerałów zastrzeżonych trzeba zawczasu kamień grobowy dla tego biednego przemysłu zamówić“, tem więcej pozwalam sobie zaprzeczyć, aby w takim wypadku dobro publiczne dla prywaty poświęconem zostało“, albowiem nauczyło nas doświadczenie, że dzisiejszy niejasny stan dwoistej jurysdykcyi, jakiej podlegają właściciele kopalń oleju skalnego, dla przemysłu jest nieznośnym i szkodliwym. Ależ jesteśmy w przededniu przedłożenia Radzie państwa rządowego projektu ustawy, która doskonale określa własność kopalni naftowej oraz jej stosunek do władzy górniczej, obejmującej wyłączną opiekę nad tym przemysłem. Zadaniem Rady państwa będzie, pewne poprawki w projekcie ustawy przeprowadzić i uzupełnić ją ścisłem postanowieniem co do wymiaru podatku od przeniesienia własności ale już w obecnej formie nie naruszając ani własności, ani praw nabytych, ustawa kładzie kres dzisiejszemu chaotycznemu położeniu, należy przeto dołożyć wszelkich starań by należycie uzupełniona jaknajrychlej najwyższą sankcyę uzyskała.

Ustawa nadaje przedsiębiorcy naftowemu wszelkie przywileje służące przedsiębiorstwu eksploatującemu minerały zastrzeżone, nie wyznacza tylko żadnej minimalnej miary górniczej, bo to wobec istniejących bardzo licznych, różnej figury i różnego obszaru kopalń jest prawie niemożebnem. Możnaby jedynie dawne prawa szanując, wyznaczenie pewnej przestrzeni do nowo założyć się mających przedsiębiorstw zastosować, chociaż i to, mojem zdaniem byłoby niepraktycznem, stanowiłoby bowiem trudność paraliżującą chęci nowych poszukiwań. Tu zwrócić uwagę muszę, że wszelkie inne minerały, do rzędu zastrzeżonych należące, zupełnie innych warunków położenia i obszaru wymagają, niż olej skalny, który na $1/_{10}$-tej części hektara wydobywać się daje, teorya zaś o zakładaniu ograniczonej ilości szybów naftowych na danej przestrzeni, w praktyce nie zawsze korzystną się okazała, również jak inne wskazówki geologów częstokroć okazały się mylnemi; w poszukiwaniu nafty empiryk miał dotąd więcej powodzenia.

Przez długi czas olej skalny należał do minerałów zastrzeżonych, a mimo, że wówczas wartość jego była ogromną, epoka późniejsza warunkowego nawet wyjęcia nafty z tej kategoryi, lepiej jej posłużyła, bo nabywanie lichych gruntów, gdzie nafta się znajduje, nie przedstawia trudności dla przedsiębiorcy władającego krajowym językiem, wielu także posiadaczy gruntów na własną rękę lub w spółce z drobnymi kapitalistami roboty górnicze rozwinęło.

Zwolna zbliżamy się do celu, do najdrażliwszej sprawy, o którą zacięta zapewne walka zawsze w Radzie państwa. Zwolennicy zaliczenia oleju skalnego do minerałów zastrzeżonych wystąpią z pozornie słusznemi argumentami na poparcie dawno żywionych marzeń; nieulega jednak wątpliwości, że Rada państwa uchwali przyjęcie rządowego projektu ustawy zważywszy, że wywłaszczenie na większą skalę zawsze jest niebezpiecznem, szczególniej gdzie chodzi może o setki tysięcy parceli włościańskich i wiele obszarów dworskich na rzecz kapitalistów zagranicznych, zwłaszcza że rezultat tego radykalnego kroku dla przemysłu naftowego byłby wątpliwym; krajowcom przychodzi łatwiej nabywanie prawa do poszukiwań wprost od właściciela niż zgłaszanie się do starostw górniczych, zaś obcy kapitaliści mogliby po kilku próbnych niepowodzeniach dalszych robót zaniechać, w razie sukcesu zaś wyzyskawszy krajowe bogactwo w daleki świat się wyniosą.

Jeżeli więc ze stanowiska kosmopolitycznego i teoretycznego możebnem by było przyznanie racyi zwolennikom systemu eksploatowania nafty na zasadzie wywłaszczania przez władze górnicze — ze stanowiska praktycznego i dobra krajowego do wprost przeciwnej przychodzi się konkluzyi: zaliczenie oleju skalnego do minerałów zastrzeżonych spowodowałyby naruszenie własności całej ludności rolniczej i byłoby poświęceniem dobra publicznego dla prywaty t. j. dla kilka zagranicznych kapitalistów nie zapewniając żadnego pewnego rezultatu dla rozwoju przemysłu.

Mam nadzieję że Szanowna Redakcya zechce powyższe uwagi w łamach swego dziennika umieścić choćby tylko dla wywołania ścierania się zdań w sprawie ekonomiczną przyszłość kraju stanowiącej, w chwili gdy ma się rozstrzygać los ustawy normującej stosunki naftowej własności.

Władysław Fibich.

Klecie, d. 9 Grudnia 1883.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa**, 8 grudnia.*

(*z*) Donoszę wam o nowym gwałcie, jaki rząd moskiewski popełnił na osobie powszechnie szanowanego, znanego w świecie naukowym przyrodnika, Józefa Natansona. Opiszę rzecz szczegółowo.

Nazajutrz po spoliczkowaniu Apuchtina przez studenta Żukowicza ukazał się w *Kuryerze Warszawskim* artykulik tej treści: „Z powodu otrzymanej wczoraj radosnej wiadomości ofiaruję na rzecz ubogich do uznania redakcyi 25 rs.“

Ofiara ta dziwnie zeszła się razem z wieścią o policzku, która rzeczywiście wszystkich, bo nawet Moskali, ucieszyła — i niejeden domyślał się intencyi ofiarodawcy anonima, ale nikt faktycznie nie mógł powiedzieć stanowczo, że ta, a nie inna myśl spowodowała ofiarę. Dopiero niedawno komitet cenzury i naczelnik żandarmów, Kutaisów, zażądał od administracyi *Kuryera Warszawskiego* wyjawienia nazwiska ofiarodawcy. Wydawca *Kuryera* pod taką presyą, podobno za porozumieniem się wprzódy z interesowanym, podał nazwisko Józefa Natansona. Ten wezwany przez Kutaisowa, coby rozumiał pod wyrażeniem owej „radosnej wiadomości“, oświadczył, że szczegółów wyjawić nie może, dotyczą one bowiem kobiety, którąby to mogło skompromitować. Tłumaczenia tego jednak nie przyjęto i w drodze administracyjnej skazano Natansona na wygnanie na lat trzy do gubernii Wołogodzkiej.

Rodzina Natansonów ma rozliczne stosunki i szerokie wpływy, starano się zatem ten drakoński wyrok, nieoparty na żadnych słusznych podstawach, uchylić — okazało się jednak, że śledztwo wprowadzone było tylko dla pozoru, a wyrok z góry wydany był w Petersburgu — i że o niego Apuchtin się postarał. Okazuje się również, że nie miejscowe władze sprawę tę podniosły, ale wprost z Petersburga przeprowadzić ją kazano. Rzecz ta zapewne przybierze szersze rozmiary, gdyż dotknięty niesprawiedliwym wyrokiem, oraz jego rodzina, poruszy wszelkie sprężyny celem wykazania samowoli władz, depczących dotąd bezkarnie wszelkie prawa obowiązujące.

Osławiony Kryłow nawarzył sobie piwa, które gorzko mu przyjdzie wypić. Rzecz się ma jak następuje:

Z pensyonatu pani Smolikowskiej w Warszawie Kryłow wydalił guwernantkę pod pozorem, że ta nie posiada dostatecznej znajomości języka rosyjskiego, co jednak jest fałszem, ukończyła bowiem z patentem nauczycielki zakład naukowy w głębi Rosyi i słuchając wykładów tylko w języku rosyjskim, musiała go się nauczyć. Rzeczywistą zaś przyczyną była okoliczność, że szanując godność osobistą, niedość okazała się pokorną podczas brutalnych napadów satrapy.

Zagrożona w swoim bycie udała się do znajomych sobie dam, osób wysoko położonych, moskiewek, które użyczyły jej swojej opieki i prosiła je o wstawienie się za sobą do Kryłowa i wyjednanie cofnięcia postanowienia. Damy udały się zaraz do niego. W przedpokoju przyjął je służący. Temu oznajmiły, że pragną widzieć się z panem. Kryłow kazał im odpowiedzieć, że pan dzisiaj ma prazdnik. A kiedy powtórnie wysłały służącego z prośbą, że tylko na chwilkę pragną się z nim widzieć, z gniewem kazał powiedzieć im: Pusť, ubierajutsa k'czortu! (Niech idą do djabła!) Z tej przyczyny zażądano od Kryłowa satysfakcyi honorowej, a gdy tej odmówił, zagrożono mu zapuchtinowaniem skoro się tylko w „klubie ruskim“ ukaże. Odtąd Kryłow nietylko klubu unika, ale, podobnie jak Apuchtina, policya ciągle go strzeże.

Szpitalom publicznym i Towarzystwu dobroczynności grozi zupełny upadek, z powodu odmówienia przez Petersburską Radę państwa wszelkich zasiłków na rok przyszły, które dotąd wynosiły corocznie przeszło 200,000 rs. Mianowicie szpitale: Dzieciątka Jezus, Jana Bożego, św. Łazarza, na Pradze, Starozakonnych, Dom przytułku i pracy, będą musiały być zamknięte. Stało się to z przyczyny, że kiedy z Petersburga zażądano, jak corocznie, wykazu majątku instytucyj dobroczynnych publicznych, mimo opozycyi członków komisyi pp. Pustolskiego, Wiłujewa, Nowakowskiego, Waltera i Buturlina, gubernator cywilny baron Medem, pod kategoryą instytucyj publicznych kazał podciągnąć wszystkie zakłady, to jest, oprócz powyższych, także i prywatne, z czego urosła suma przeszło 7 milionów rubli. Zwrócić muszę uwagę, że na cyfrę tę składały się nie tylko kapitały lub nieruchomości przynoszące dochody, ale także wartość budynków, w których zakład się mieści, wartość inwentarza, jak ruchomości, pościeli, bielizny, sprzętów i t. p. Cyfra ta tak zaimponowała w Petersburgu, że postanowiono cofnąć zasiłki. Zdaje się jednak, że się już spostrzegły władze miejscowe, jakie mogą z tego wyniknąć skutki, i że popełniły nonsens, gdyż pozwolono podnieść kwestyę tę publicznie, z czem pierwszy wystąpił dość energicznie *Kuryer Codzienny*, który z każdym dniem staje się coraz żywotniejszym i pożyteczniejszym organem. Czy to jaki skutek osiągnie?...

Wam tam zdala, znającym nasze ciężkie pod batem moskiewskim położenie, zdaje się zapewne, że my tu chodzimy jak sępy z zachmurzonem obliczem? Otóż mogę was zapewnić, że nie. Warszawa zawsze wesoła, swywolna kobietka, wdzięczy się i śmieje. I ma zupełną słuszność. Po co ma pokazywać wrogom na zewnątrz, co tam na dnie duszy serce jej rozrywa, jaką goryczą się poi?... Nie! zawsze hardo głowę nosi do góry, zawsze wesoła... a i my w niej. Opowiem wam jeden z t. z. „kawałów“ wymyślonych ku rozweseleniu braci.

Wieczór zebrało się nas kółko znajomych w restauracyi. Wśród ożywionej gawędy nadszedł jeden z naszych. Z miną tajemniczą oglądnął się wokoło, a przekonawszy się, że nie ma nikogo obcego, podał mi do przeczytania telegram po moskiewsku napisany, tej treści:

„Petersburg d. 25 listopada (starego stylu, czyli 7 grudnia). Nadesłano tutaj pakę pod adresem

---

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

20) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

Hrabia oczy na dywan spuszczając, nieznacznie usta przygryzł. Czas jakiś obadwa milczeli; potem książę znowu przemówił:

— Przyjmując łaskawie życzenia, o których szczerości nie wątpimy, pytamy się teraz hrabio, jaką prośbę przyszedłeś nam przedłożyć?

Zapytany wyglądał jak człowiek, który stacza z sobą walkę wewnętrzną. Wahał się. To, co dotąd z ust monarchy usłyszał, nie było dlań zachęcające. Znając Ernesta IV, nie taił przed sobą od początku, że zadanie będzie miał trudne, wszelako łudził się jeszcze nadzieją, że może książę, starzejąc się i często teraz na zdrowiu zapadając, złagodniał trochę i pozbył się choć w części tej srogości, która dotąd jego rządy cechowała. Teraz atoli musiał sobie w duchu powiedzieć, że krok jego będzie bezowocny. Mimo to postanowił go uczynić, bez względu już na to, jak będzie przyjęty.

— Zanim ośmielę się u nóg N. pana złożyć najuniższą moją prośbę, wpierw odważę się wynurzyć nadzieję, że jakiekolwiek spotka ją przyjęcie, N. pan raczy miłościwie wystąpienie moje uznać za czyn li humanitarny, którym kierowały pobudki tylko ludzkie, nie zaś inne.

Książę brwi zmarszczył.

— Już to ty hrabio, jako zapalony zwolennik encyklopedystów, myślisz zawsze tylko o ludzkości — odrzekł nie bez ironii. — Ale mimo to, mów! Radziśmy usłyszeć, co to takiego.

Hrabia powstał i na jedno kolano przyklęknąwszy tak przemówił:

— W imieniu wszystkich, którzy ojczyznę naszą szczerze kochają; w imieniu wszystkich, którzy pragną wielkości twojego domu dostojnego; w imieniu ludzkości całej, błagam cię N. panie o łaskę dla obu skazańców!

Na te słowa książę szybko powstał. Twarz mu zapłonęła, w oczach gniew zamigotał.

— Nie spodziewaliśmy się hrabio — zawołał — że przyjdziesz do nas z takiemi rzeczami i staniesz w obronie zbrodniarzów! Zaiste, jest to zuchwałość, nie mająca sobie równej w rocznikach naszego panowania.

— Ja nie bronię zbrodniarzów — odpowiedział hrabia z godnością — tylko radbym skierować dostojną uwagę N. Pana na tę ważną okoliczność, że ich zbrodnia nie jest może tak wielką, jak kara.

— To do sądu należy! — książę mu przerwał. — Wszak znasz zasadę naszych rządów: *Pereat mundus, fiat justitia?!* A zresztą, jak śmiesz hrabio twierdzić, że ich zbrodnia nie jest wielką? Powstań! i powiedz, co wiesz na ich usprawiedliwienie.

Sędziwy arystokrata powoli z ziemi się podniósł.

— Za nimi, N. panie, przemawia najpierw ich młodość, następnie to, że stali się jedynie wyrazem pewnych przekonań i pragnień, objawiających się oddawna w społeczeństwie, nakoniec, że mieli na myśli tylko dobro kraju i świetność twojej dynastyi!

— I aby dojść do tych pięknych rzeczy — książę zaszydził — ręką świętokradzką sięgnęli po naszą koronę.

— N. panie! powiedziałem, co mi sumienie wyznać nakazywało. Nie zaprzeczam, że ci ludzie zbłądzili, ale czyż doświadczenie każdego dnia nas nie uczy, że łagodnością nawet dzikie zwierzęta można okiełznać? Kto zaręczy, ażali jutro, wspaniałomyślnie ułaskawieni, nie staną się przez wdzięczność dla swego monarchy najwierniejszymi jego poddanymi? Zresztą, jeżeli sprawiedliwość koniecznie tego się domaga, to czyż ich nie można zrobić inaczej nieszkodliwymi? Wszak zostaje wygnanie. Ośmielę się również i na to zwrócić uwagę N. pana, że Donatowie byli zdawien dawna rodem powszechnie szanowanym, że jego członkowie nie jeden liść wawrzynowy wpletli w wieńce sławy, zdobiące pamięć twoich wielkich przodków i dla tego haniebna śmierć ostatniego spadkobiercy ich imienia, mogłaby w całym kraju najgorsze zrobić wrażenie. Przebacz Naj. panie, jeśli powiedziałem więcej, niżem był może powinien, ale raz jeszcze ośmielę się powtórzyć, że tak przemawiać nakazywało mi sumienie.

Tu hrabia przestał i spokojny, dumny, granitowy, stał na środku gabinetu, śledząc księcia, który przechadzał się krokiem przyspieszonym. Co książę myślał, nie sposób było odgadnąć, lecz że był zły, o tem świadczyło każde jego poruszenie. Po dwakroć stanął przed hrabią, raz nawet usta otworzył, ale zamiast przemówić, tylko surowo go zmierzył i dopiero, gdy się znalazł na drugim końcu gabinetu, szybko się obrócił i rękę wyciągnął, jakby starcowi drzwi pokazywał.

Hrabia lekko pobladł, schylił głowę i w tył się cofając, wyszedł.

Książę zadzwonił. Gdy to czynił, ręka mu drżała.

— Powiedz w. ochmistrzowi — rzekł do adjutanta — że chcemy widzieć natychmiast dyrektora policyi.

W kilka minut wszedł wezwany. Przez ten czas książę znacznie się już uspokoił.

— Dyrektorze! — przemówił. — Twoje oko niedość bystre, twój słuch niedość czujny!

Dyrektor cofnął się z przerażeniem.

— Ufaliśmy ci i ciągle jeszcze ufamy — książę dalej mówił — lecz dziś zaczynamy się lękać, ażali zbytnia ta ufność nie zepsuła cię dyrektorze i nie uśpiła twojej czujności.

— N. panie... mogę zaręczyć...

— Cicho! — krzyknął i niecierpliwie ręką machnął. — Odkąd to niepytanemu wolno do nas przemawiać? Widocznie zbytnia dobroć nasza zaczyna was rozzuchwalać... I nie tylko was, co nas otaczacie, wszyscy nasi poddani coraz są zuchwalsi. Powiedz nam teraz dyrektorze, jakie jest twoje przekonanie o hr. Romanie Despocie? Czy człowiek to spokojny i wierny tronowi?

— Zaręczyć mogę, że najspokojniejszy i najwierniejszy, tylko niereligijny.

— I myśmy tak niegdyś sądzili, teraz atoli ze smutkiem spostrzegamy, jak wielką była nasza omyłka. Człowiek niereligijny jest bez zasad, a kto zasad nie ma, ten jest zdolny do wszystkiego.... Rozważywszy to dobrze, polecamy ci dyrektorze, byś od dziś na Raj i jego mieszkańców baczną zwracał uwagę, bo czasy są niespokojne i żadnemu bezbożnikowi ufać nie można.

Powiedziawszy to z naciskiem, zbliżył się o krok jeszcze do wystraszonego urzędnika i głosem znacznie już zniżonym tak dalej mówił:

— Zaraz dziś pójdziesz do prezesa trybunału kasacyjnego, do którego odwołali się obrońcy, mimo wyraźnego oporu skazańców, aby do dni czternastu, to jest przed powrotem księcia następcy tronu, sprawę rozpatrzył i postarał się o zatwierdzenie wyroku pierwszej instancyi. Oświadczysz mu wyraźnie, że takie jest nasze życzenie.... Teraz idź dyrektorze i powiedz w. ochmistrzowi, aby zebranych do sali wprowadził.

Dyrektor oddalił się na palcach. Książę oglądnąwszy się w zwierciedle, poprawił sobie trochę uniform, i z czołem ciągle zasępionem, wyszedł z gabinetu.

Że na czole chmura mu zawisła, dziwić się nie można. Mimo niezliczonych przykrości, które są udziałem władzy najwyższej, książę kochał swoją pozycyę gorąco, namiętnie, do szaleństwa i gdyby mu przyszło wybierać między władzą a życiem, kto wie, czyby nie powiedział, że życie bez niej, nie miałoby dlań żadnego uroku. Dla tego przez myśl nigdy mu nie przeszło, by kiedykolwiek mógł złożyć koronę; dla tego na własnego jedynaka spoglądał okiem niechętnem, podejrzewając go o kokietowanie ze stronnictwem postępowem; dla tego obu spiskowców, pragnących jego poniżyć a następcę tronu wywyższyć, kazał na śmierć skazać!

Chociaż bynajmniej nie było rzeczą udowodnioną, ani nawet prawdopodobną, iżby młody książę zostawał w jakichkolwiek stosunkach z spiskowymi, mimo to ojciec, po uwięzieniu Iwona i Alfreda, kazał synowi natychmiast kraj opuścić i dopóty nie wracać, póki sprawa nie będzie ostatecznie ukończoną. Zapewne bał się, aby sama obecność syna nie była dla tych zachętą, którzy zniechęcili się do rządów ojca.

Kwadrans nie upłynął, a skończyło się posłuchanie, z którego w większej lub mniejszej mierze wszyscy byli niezadowoleni, książę bowiem cały czas był zachmurzony i rzadko do kogo słowo przemówił. (C. d. n.)

Delianowa, ministra oświaty, którą, gdy odemknięto, znaleziono w niej obwieszonego orderami mężczyznę. Po bliższem zbadaniu okazało się, że tym okazem był Ap-uch-ting, egzemplarz świeżo odkrytego drapieżnego zwierzęcia, co także stwierdził znaleziony przy nim fracht tej treści: Warszawskie stow. przeciw dręczeniu zwierząt przesyła do muzeum petersburskiego nowy okaz drapieżnego zwierzęcia pod nazwą: Ap-uch-ting. Przedsięwzięte ścisłe śledztwo wykazało, że wzmiankowany okaz ze strachu przed zemstą pożartych i pokąsanych przez siebie, sam użył tego środka w celu bezpiecznego opuszczenia Warszawy."

Telegram ten dostarczył nam na cały wieczór przedmiotu do rozrywki, a treść jego rozeszła się po całej Warszawie.

Lwów, 10 grudnia.

= Tutejsze stowarzyszenie fanatyków żydowskich, „Machsike Hadas", posiada własny organ, pisany w żargonie niemiecko-żydowsko-hebrajskim a redaktorem odpowiedzialnym tego pisma, jest niejaki Samuel Riss. W numerze 8 tego czasopisma, z dnia 1 lutego 1882 r., zamieścił Riss artykuł, pochodzący od zacofanych rabinów, chasydów, a wystosowany do żydowskich wyborców; w tym artykule wzywają rabini prawowiernych żydowskich wyborców, ażeby pod żadnym warunkiem nie wybierali ani do Rady państwa, ani do Sejmu, ani do Rady miejskiej, ani w ogóle do żadnych ciał reprezentacyjnych, mężów hołdujących zasadom liberalnym i dążących do zreformowania przestarzałych zasad talmudu, głównie zaś wzywają ci rabini wyborców, wyznawców talmudu, ażeby nie wybierali nigdy dr. Filipa Zuckra i p. Teofila Merunowicza. Powodem wydania tego manifestu ze strony rabinów był wniosek posła Teofila Merunowicza, uczyniony w Sejmie, domagający się zbadania i uregulowania stosunków prawnych ludności izraelickiej w Galicyi, tudzież mowy tego posła i odpowiedzi na nią posła dr. T. Zuckra na posiedzeniach sejmowych w dniu 14 września i 10 października 1882 r.

Artykuł ten zawiera dalej klątwy i groźby tyczące się tych, którzyby nie zastosowali się do powyższego wezwania rabinów, cudotworców; klątwa jest rzucona nie tylko na nieposłusznych wezwaniu, ale na całe ich pokolenie, t. j. dzieci, wnuków i prawnuków, a groźby są tego rodzaju, iż mogą snadnie zaniepokoić interesowanych. — Artykuł ten zawiera wszystkie znamiona zbrodni gwałtu publicznego z § 98 lit. b. ust. karnej, to też prokuratorya skonfiskowawszy go, wytoczyła Rissowi, jako odpowiedzialnemu redaktorowi proces kryminalny, oskarżając go o zbrodnię ekstorsyi. Klątwa i groźby, stanowiące treść tego artykułu, odniosły skutek, albowiem, jak wiadomo, dr. F. Zucker nie został wybrany do Sejmu, a nadto, jak wiemy, była silna agitacya ze strony żydów podczas ostatnich wyborów do Sejmu, przeciw wszystkim kandydatom żydowskim, którzy nie są bezwzględnymi starowiercami.

Rozprawa główna w tej sprawie, przed trybunałem sędziów przysięgłych, rozpocznie się jutro. Zajmujących szczegółów zawierać nie będzie, a ciekawym będzie tylko werdykt przysięgłych i wyrok trybunału, z którego nie omieszkam zdać sprawę. Rozprawa wyjaśni także niezawodnie, dlaczego do odpowiedzialności nie zostali pociągnięci i ci rabini, którzy według artykułu rzucili klątwę na żydów postępowych, a których to rabinów oskarżony Riss wymienia po nazwisku. Rozprawę prowadzić będzie radca Simonowicz, oskarżenie wniesie zastępca prokurora p. Żminkowski, a oskarżonego bronić będzie adwokat dr. Górecki.

Urzędowy wiedeński korespondent (R) rządowej *Gazety Lwowskiej* uchyla w korespondencyi z d. 6 b. m. zasłonę co do zamiarów rządu w sprawie decentralizacyi zarządów dróg żelaznych. Za normę organizacyi zarządu grupy kolei galicyjskich mają służyć przepisy organiczne dla istniejącej już dyrekcyi i Rady dla zachodniej grupy kolei państwowych. Organizacya zaś zarządu grupy kolei galicyjskich nie wejdzie w życie przed ukończeniem budowy kolei podkarpackiej. Korespondent wzywa więc do poczynienia uwag „rzeczowych pożądanych ze stanowiska krajowego" a „rząd niezawodnie bacznie śledzić będzie toku dyskusyi, prowadzonej na tak określonym gruncie", i „z góry można być tego pewnym, że rząd chętnie uwzględni życzenia kraju, dobrze uzasadnione, „o ile tylko to się da pogodzić z wymaganiami służby publicznej i z interesami ogółu monarchii." Korespondent przemawia więc, jak widzicie — jak minister, a dalej powiada: „Ale raz trzeba zaprzestać wojowania samym tylko szumnym wyrazem decentralizacyi, trzeba dokładnie i praktycznie oznaczyć, co właściwie opinia publiczna w kraju pod tym wyrazem rozumie." Korespondent „R" musiał zapewne w ostatnich kilku latach przebywać w Australii, skoro dotąd nie wie jeszcze, co opinia publiczna rozumie przez wyraz „decentralizacya". Określiły to już dokładnie niezliczone memoryały, petycye i t. p. wniesione do Koła polskiego, oznaczyły to także dokładnie deputacye, które rzecz całą przekładały pp. ministrom, prezesowi Koła polskiego i t. d. Podnoszę te elokubracye rządowego korespondenta „R", bo według powszechnego mniemania — nie wiem czy trafnego — owym korespondentem ma być jeden z członków Koła polskiego; jeżeli więc cała nasza delegacya, podobnie jak korespondent R., nie wie do tej chwili, czego domaga się kraj i co rozumie pod wyrazami „decentralizacya zarządów kolejowych" — to zaiste, trudno spodziewać się pomyślnego załatwienia tej dla kraju tyle ważnej sprawy.

Ten sam korespondent, zdając sprawę z posiedzenia Koła polskiego odbytego d. 6 b. m. podaje wiadomość dla Lwowa niepomyślną, a mianowicie, że rząd (sprzyjający krajowi) nie chcąc narażać się na wielkie wydatki, nie przychyli się zapewne do prośby Rady miejskiej we Lwowie, domagającej się przeniesienia zakładu karnego miejskiego ze Lwowa do Winnik a fabryki tytoniu z Winnik do Lwowa. Bodaj to być Benjaminkiem... jakim jest Galicya dla obecnego rządu! Gdyby Wiedeń, Praga, Linz i t. d. domagały się rzeczy tak niezbędnej, jak przeniesienie zakładu karnego, który jest — jak sprawdzono siedliskiem wszystkich chorób zaraźliwych, który bez wątpienia wpływa na olbrzymią śmiertelność we Lwowie, nie żałowanoby funduszów, ale ponieważ sprawa tyczy się Lwowa, więc rząd nie ma pieniędzy. Natomiast są pewne niejasne widoki, że rząd przystąpi do budowy gmachu pocztowego i dla telegrafu we Lwowie, bo jak donosi korespondent „R" wstawił już rząd do budżetu na rok 1884 aż 5000, mówię pięć tysięcy złr. tymczasem za sam grunt, t. z. Majerówkę jak pisałem niedawno, żąda miasto 50 000 złr. Jest nadzieja, że wyznaczając co roku po 5000 złr. będziemy mieli w przyszłem stuleciu we Lwowie osobny gmach pocztowy. A przecież należałoby przyspieszyć tę sprawę, zwłaszcza że od 1 stycznia 1884 w całej Austryi połączone zostaną zarządy poczt i telegrafów. Naczelnym dyrektorem tych połączonych zarządów zostanie w Galicyi p. Schiffner, dotychczasowy dyrektor poczt, a obecny dyrektor telegrafów, w Galicyi, p. Stroka, zostanie we Lwowie jako inspektor telegrafów. Ze względów ekonomicznych i ze względu na lepsze pomieszczenie tych urzędów, które obecnie mieszczą się w bardzo niewygodnych domach prywatnych, należałoby więc jak najprędzej wybudować osobny gmach.

Co Austrya uczyniła dla siły zbrojnej w latach ostatnich.

(Ciąg dalszy.)

Równocześnie z odnowieniem materyałów artyleryjskich spotykamy się z wydatkami na sprawienie nowej ręcznej broni palnej systemu Werndla wraz z amunicyą, na co w r. 1875 i 1876 wydano 3,075.000 złr., mianowicie na 100.000 strzelb dla piechoty i strzelców, a w roku 1877 692.000 złr. na 20.000 strzelb dla inżenieryi i pionierów. Ile na tenże cel wydano już w latach poprzednich, z źródeł naszych dojść nie możemy.

Poniekąd za dalszy ciąg tych wydatków można uważać powtarzające się od r. 1878 pozycye budżetowe na sprawienie zapasu ręcznej broni palnej, któryby równał się połowie tej ilości broni, jaka znajduje się w ręku wojsk na stopie wojennej. Rozumie się samo przez się, że zapas taki być musi; albowiem jeśli już w czasie pokoju niejedno się zepsuje, tem więcej ubytku będzie podczas wojny, a czemżeby był żołnierz, który broń swą w jakibądź sposób stracił, gdyby się mu nie dało innej sztuki do ręki? Armie innych państw posiadają też zapas równający się całej ilości broni będącej w ręku wojsk, wobec czego połowiczny zapas armii austryackiej przedstawia się jako bardzo skromny, zwłaszcza, że nie istnieje jeszcze w tej połowicznej ilości. Sprawienie tego zapasu postępuje bardzo powolnym krokiem. Co się tyczy szczegółowo broni palnej dla piechoty i strzelców, od roku 1878, w którym sprawiono 20.000 sztuk, reprezentujących siódmą część tej ilości (140.000 sztuk), jakiej potrzeba jeszcze do skompletowania zapasu połowicznego, nic więcej już nieuczyniono, a w motywach preliminarza budżetowego na rok przyszły czytamy, że zaniechano już zupełnie sprawiania zapasowej broni dla piechoty i strzelców, bo „w niedalekiej przyszłości zaprowadzenie broni nowej, repetyerowej, prawdopodobnie okaże się nieodzownem". Ograniczywszy się tedy na sprawianiu broni dla innych rodzajów wojsk, przerwano tę czynność przez lata 1879 i 1880, a podjąwszy ją na nowo w r. 1881 i prowadząc ją odtąd bez przerwy, sprawiono 18.650 sztuk broni dla inżenieryi, pionierów i konnicy (karabinów) i 7.700 rewolwerów (w co wliczony już jest rok 1884). W ten sposób, według naszego obrachunku, o ile na podstawie nieścisłych wskazówek obrachowywać można, zapas rewolwerów powinienby być prawie już skompletowany do zamierzonej liczby, gdy tymczasem karabinów i broni dla pionierów i inżenieryi braknie jeszcze razem około 14.000 sztuk. Wydatek na wszystką tę broń zapasową wraz z amunicyą wynosi dotychczas (włącznie z r. 1884) okrągło 1,624.000 złr. *in extraordinario*.

Wspomnieliśmy dopiero co o bardzo powolnem kompletowaniu zapasu broni, a nawet o przerwie dwuletniej. Przyczyną tego było zmienienie broni systemu Werndla do silniejszych nabojów i sprawienie tychże nabojów, a więc znaczny koszt nowy, nakazujący powstrzymać nieco wydatki na skompletowanie broni, które zresztą, przynajmniej co do broni dla piechoty i strzelców, byłoby było całkiem nieracyonalne; bo i na cóż tworzyć zapas broni, którąby natychmiast zmieniać wypadało do użytku silniejszych nabojów. O dalszym ciągu czynności kompletującej możnaby było pomyśleć dopiero po zmienieniu wszystkiej broni będącej w służbie czynnej i istniejącej już w magazynach; i niewątpliwie byłoby ministerstwo wojny na nowo teraz podjęło tę czynność, skoro zmienienie broni kończy się w r. 1884, gdyby zapowiedziane zaprowadzenie broni repetyerowej nie zagrażało nieużytecznością całej broni Werndla, zmienionej czy niezmienionej, będącej w służbie czy w magazynach. W zapowiedzianej nieużyteczności tej mamy jeden z jaskrawszych dowodów, jak nieznośnym staje się już rozwój militaryzmu. Zmienienie broni Werndla i zaprowadzenie silniejszych nabojów, było dość długo zwlekane przez austryackie ministerstwo wojny. Jakkolwiek bowiem inne państwa pozmieniały broń, a raczej pozaprowadzały nową, niedługo po wojnie niemiecko-francuskiej i właśnie wskutek tejże wojny, w Austryi ociągano się z nowym wydatkiem aż do r. 1879. Szczęściem jeszcze broń Werndla okazała się przydatna do zastósowania jej do silniejszych nabojów przez rozszerzenie tylnego końca rury, to jest poprostu przez szersze wywiercenie otworu, w który wpycha się nabój (wiadomo, że broń Werndla jest odtylcowa). Do fabrykacyi zaś nowych, silniejszych nabojów zużyto cały materyał z dawnych nabojów słabszych. W ten sposób zmiana była stosunkowo tania. Wskutek zmiany broń austryacka zrównała się pod względem donośności i skuteczności z bronią państw innych. Niemiecka broń Mausera niesie nabój większy co do prochu i kuli od naboju dawnej iglicówki pruskiej na 2100 kroków; francuska broń systemu Grasa, zaprowadzona po używanych w ostatniej wojnie szaspotach, niesie powiększony nabój na 2400 kroków; angielska broń systemu Henri-Martini niesie na 1900 kroków. Broń Werndla z r. 1867 niosła na 1400 kroków, karabiny zaś tegoż systemu na 600 kroków; po zmianie teraźniejszej niesie na 2.100 kroków, karabiny na 1600 kroków. Zmiana trwała od roku 1879 do r. 1884, w którym jednak już tylko 36 000 sztuk zmienić pozostaje, a wraz z nabojami kosztuje 6 847.000 złr. *in extraordinario*. Jest wprawdzie także *in ordinario* dorocznie większy, niż dawniej wydatek, bo co rok zużywa się około 26 milionów samych ostrych nabojów na ćwiczenia w strzelaniu, a większy nabój więcej też kosztuje; jaka jednak jest różnica między kosztem dawnego naboju słabszego, a teraźniejszego silniejszego, trudno nam obliczyć; dlatego nie uwzględniamy wcale powiększenia wydatków *in ordinario*.

* * *

(C. d. n.)

Towarzystwo politechniczne we Lwowie

w sprawie swej petecyi o przyznanie głosu wirylnego Rektorowi c. k. szkoły politechnicznej.

(Dalszy ciąg.)

P. Jan Popiel powiada następnie, że „szkoła politechniczna we Lwowie odznacza się tylko wspaniałym budynkiem i szanownem gronem profesorów, ale innych zasług prawie nie ma." Nie można się dziwić p Janowi Popielowi, że nic nie wie o zasługach naukowych profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie, sam bowiem w końcowym ustępie swego przemówienia tłumaczy się z uznania godną otwartością z tej niewiadomości, ale mamy prawo zapytać się dlaczego wprzódby nie zasięgnął wiadomości potrzebnej od obecnego na posiedzeniu czcigodnego prezesa akademii umiejętności w Krakowie. Tam byłby się dowiedział, że ta najwyższa instytucja naukowa w Polsce uznała kilku profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie godnymi być jej członkami, i że profesorowie tej szkoły nietylko publikacje akademii, ale także czasopisma naukowe niemieckie, francuskie, nawet angielskie zapełniają cennemi i dość licznemi pracami, tak iż z tego względu nie potrzebują się obawiać porównania, chociażby z profesorami uniwersytetów. Skoro niewątpliwie taką a nie inną byłaby odpowiedź czcigodnego prezesa akademii umiejętności, nasuwa się zatem pytanie, jakiego zresztą zadania nie spełniła szkoła politechniczna we Lwowie, któreby leżało w granicach jej możności? Nie sądzimy, aby p. Jan Popiel chciał powiedzieć, że szkoła politechniczna we Lwowie nie wywarła wpływu na podniesienie się przemysłu krajowego, bo ten jej wpływ jest zanadto widoczny nie tylko w jedynym u nas jako tako prosperującym przemyśle budowlanym, jak tego dowodzą gmachy tak publiczne jak i prywatne, które od chwili założenia tej szkoły, tak pod względem zewnętrznych kształtów i proporcyj, jak i pod względem wewnętrznego urządzenia, noszą istotnego postępu piętna, ale i w innych działach przemysłowych, o czem świadczy cały legion urzędników kolejowych, którzy zaczynają wypierać element napływowy, a możeby go już w zupełności zastąpili, gdyby gdzieindziej było więcej stanowczości w bronieniu praw kraju; — i liczny zastęp jej wychowańców, którzy nieznalazłszy odpowiedniego pola do swej działalności w kraju, wyszli po za jego granicę, i tam jako chemicy lub mechanicy chlubnie się odznaczają. Wreszcie poważne grono profesorów szkół średnich, którzy się w szkole politechnicznej do swego zawodu przygotowywali, a z których już kilku i z zalet pedagogicznych i samodzielnych badań naukowych dało się poznać, jest dowodem najwybitniejszym, że szkoła politechniczna we Lwowie, i samą umiejętność czystą z tym samym skutkiem, co i uniwersytet pielęgnować umie.

Nie, nawet „krótkowidzący" nie mogliby twierdzić, że szkoła politechniczna we Lwowie jest „złą albo zbyteczną, kiedy tak w niej przestrono". Człowiek nieuprzedzony musi bowiem przyznać, że ta szkoda w ciągu zaledwo jedynastoletniego od czasu swej reorganizacyi istnienia dzięki energii i pracowitości swych profesorów, daleko więcej zrobiła, aniżeli można było od niej oczekiwać, ale aby to widzieć, potrzeba mniej obojętności, mniej dyletantyzmu, a cokolwiek więcej szczerego zainteresowania się sprawami krajowemi, aniżeli to na nieszczęście spotyka się nieraz w naszem społeczeństwie. Oprócz innych zasług, o jakich powyżej wspomnieliśmy, podnieść tu należy, że dzięki inicyatywie szkoły politechnicznej we Lwowie uregulowano studya na wszystkich politechnikach austryackich i zaprowadzono owe doskonałe przepisy egzaminacyjne, które dają rękojmię zupełnej kwalifikacji wychowańców tych szkół i że niebawem wyjdą nowe przepisy, umożebniające uczniom szkół politechnicznych uzyskanie stopnia naukowego dyplomowanego inżyniera, równającego się stopniowi doktora fakultetu uniwersyteckiego, o co p. Popielowi tak bardzo chodzi.

(D. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 grudnia.

O odsłonięciu pomnika w Mestre na cześć Polaków Dembowskiego i Misiewicza, którzy w r. 1848 w walce za wolność Włoch polegli — donoszą, że odbyło się ono w niedzielę bardzo uroczyście. W imieniu rady miejskiej weneckiej przemawiał syndyk (burmistrz) miasta Wenecyi, hr. Tiepolo — w imieniu komitetu pomnikowego Nardi, imieniem Polaków Aleksander hr. Brochocki i Stefan Buszczyński, jako reprezentant Muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu. Liczne nadeszły telegramy z wielu miast włoskich i polskich. Uroczystość zakończyła się bankietem, który odbył się wieczór.

Dz. Polski zamieszcza obszerniejsze, w ogólnych zarysach z naszem zgodne sprawozdanie z posiedzeń Koła polskiego w sprawie decentralizacyi kolejowej. Nie zaznacza jednak dostatecznie ważnej różnicy, jaka zachodziła między mniejszością, pragnącą, aby rządowi oświadczyć, że od załatwienia tej sprawy zależeć będą dalsze postanowienia Koła, co do jego w obec rządu polityki, podczas gdy większość usunęła to oświadczenie, mogące jedynie zapewnić skuteczność kroków Koła. Uchwałę Koła podaje *Dziennik*, jak następuje:

1) Koło posłów polskich wzywa komisyę wysadzoną z jego łona dla spraw kolejowych (złożoną, jak wiadomo z pp. Grocholskiego, Jaworskiego, Hausnera i Zacharjewicza), by oświadczyła rządowi, iż dotychczasowe zarządzenia jego w przedmiocie administracyi kolei państwowych w Galicyi, wywołały w Kole głośne i silne obawy, ztąd opierając się na dawniejszych oświadczeniach, domaga się Koło stanowczej, a uspakajającej odpowiedzi ze strony rządu, o tyle więcej, iż wszelka niepewność w tej mierze mogłaby spowodować rozgoryczenie, mogące mieć w każdym razie tak dla rządu, jako też i Koła donośne następstwa.

2) Komisya przedstawi rządowi imieniem Koła żądanie, ażeby tenże już z Nowym Rokiem przystąpił do zorganizowania w kraju zarządu dla galicyjskich kolei państwowych.

Gaz. Nar. denosi, że deputacya Koła ma zaraz mieć konferencyę z hr. Taaffem i że odpowiedź rządu będzie prawdopodobnie ... wymijająca.

Z zamianowaniem ks. Lobkowicza członkiem Izby panów, zawakuje wiceprezydentura Izby poselskiej. Mówią o kandydaturze Clam Martinica. Doniesienie, jakoby Polacy zamierzali wybór wiceprezydenta pozostawić wyłącznie czeskiemu klubowi, nie wydaje nam się prawdopodobnem — jest to w każdym razie sprawa całej prawicy, a nie jednego tylko w niej stronnictwa. Postawienie kandydata będzie zatem rzeczą komisyi wykonawczej prawicy (piętnastówki), przyczem naturalnie wobec faktu, że Polak jest prezydentem, kandydatura wiceprezydenta prawdopodobnie uwzględnioną będzie.

Hr. Clam Martinic zamierza podobno złożyć generalny referat budżetu. Między tymi, którym referat ten będzie proponowany, wymieniają z Polaków Hausnera i Smarzewskiego.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej jest tymczasowe przyzwolenie na pobór podatku i na wydatki według zeszłorocznego budżetu, przyczem lewica zamierza wytoczyć wielką polityczną dyskusyę i wystrzelać wszelkie opozycyjne naboje. Co potem zostanie na dyskusyę budżetową?

Komisya wojskowa przyjęła w całości bez zmiany projekt ustawy o poborze rekruta na r. 1884.

Wczorajszy telegram donosił, że cesarzewicz niemiecki w powrocie z Hiszpanii będzie w Rzymie i tu odwidzi nie tylko króla włoskiego ale i papieża, o czem pełnomocnik pruski Schlözer kuryę rzymską już urzędownie uwiadomił. A dzień przetem *Nordd. Allg. Ztg.* prostując pierwotną o tem wiadomość mówiła, że zamiar zwiedzenia Rzymu odnosi się tylko do króla włoskiego; inne dzienniki, mające styczność z rządem twierdziły, że ta wizyta rzymska tyczy się w pierwszej linii króla, pozwalały zatem przypuszczać, że się odbędzie również odwidzenie papieża, chociaż ono nie będzie na pierwszym planie. Dość, że następca tronu będzie u papieża, a z tego wnosić można, że polityka kościelna pruska wchodzi na nowe tory, czego wskazówką wyraźną jest przywrócenie do urzędu biskupa limburskiego. A ponieważ — jak zwykle bywa — następca tronu nie bierze udziału w żadnej akcyi rządowej, której rezultat nie jest jeszcze z góry umówiony i zapewniony, więc można tem bardziej przypuszczać, że i co do trzech innych osieroconych jeszcze dyecezyj — mianowicie co do arcybiskupstwa poznańsko-gnieźnieńskiego, musiało już nastąpić pewne porozumienie z papieżem. Właśnie kiedy się zbliża termin przybycia cesarzewicza do Rzymu, bawi minister wyznań Gossler w Friedrichsruhe i naradza się z Bismarkiem właśnie w sprawach kościelnych.

Cesarzewicz ma 16 b. m. przybyć do Genewy, a 17 lub 18 stanąć w Rzymie, gdzie dwa dni zabawi.

Ciekawe zdania dzienników włoskich o tej podróży. Niektóre z nich są niezadowolone tem, że cesarzewicz ma zarazem odwiedzić papieża; w innych przebija się pewien rodzaj obawy o reakcyę. I tak: *Liberta* wita podróż cesarzewicza niemieckiego do Rzymu, jako nową oznakę przyjaznych stosunków pomiędzy dworem włoskim i niemieckim, dodaje jednak, że należy, dla wyrobienia sobie należytego pojęcia o charakterze wizyty, zaczekać na dalsze wiadomości. *Capitale* zapewnia, że cesarzewicz zostanie w stolicy włoskiej jak najlepiej przyjęty. Gdyby jednak przyjazd jego miał mieć na celu zbliżenie Włoch do Watykanu, w takim razie może być z góry pewnym bezowocności swoich zabiegów. *Rasegna* oświadcza, że wolałaby, gdyby cesarzewicz zaniechał wizyty u papieża. Według *Bersagliere*, wizyta wywoła wielkie wrażenie; śmieszną jednak byłoby rzeczą przypisywać cesarzewiczowi zamiar zamachu przeciw wolności Włoch. *Riforma* pisze, że gdyby głównym celem podróży do Rzymu była wizyta u papieża, cesarzewicz musiałby z góry przygotować się na wielkie rozczarowanie. Gdyby jednak wyraźnie oświadczono ze strony kół kompetentnych, że cesarzewicz przybędzie głównie dla widzenia się z królem włoskim, w takim razie byłoby dla Włoch obojętnem, czy cesarzewicz złoży lub nie wizytę papieżowi.

W Izbie francuskiej toczyła się żwawa dyskusya nad sprawą tonkińską. Mowcy z różnych stronnictw przemawiali ostro i krytykowali postępowanie gabinetu, sądzili jednak, że należy zawotować potrzebne fundusze, przyczem się zastrzegali, że to wyznaczenie funduszu nie ma być uważane bynajmniej za wotum ufności dla gabinetu. Rząd liczy na większość i na razie o nic mu innego nie chodzi, jak właśnie o fundusze, a tem samem o upoważnienie do dalszej wojny, co nie omieszka wywrzeć wpływu na tok rokowań z Chinami. I dziwna rzecz, stosunki dyplomatyczne nie zerwane, a wojna z Chinami właściwie się toczy, skoro najświeższe doniesienie z teatru wojny wyraźnie nadmienia, że w czasie ostatniego starcia po stronie przeciwnej walczyli nie tylko miejscowi Anamici, ale i Chińczycy.

W Anglii nadszedł właśnie czas kampanii przedparlamentarnej, w której bądź ministrowie zasiadający w gabinecie, bądź ci, którzy dawniej byli już ministrami i chcieliby znowu do tek powrócić — rozwijają swoje poglądy na tok polityki krajowej lub zagranicznej. Obecnie głównym przedmiotem przemówień jest plan reform w różnych kierunkach, a szczególnie reforma całej municypalności londyńskiej. Kanclerz skarbu Childers uważa tę ostatnią za najważniejszą z wszystkich, jakie przeprowadzono od lat 50, a nawet od r. 1689, jednak do przeprowadzenia tej reformy trzeba roztropności i patryotyzmu nietylko jednego stronnictwa ale całego narodu, tak wielkiej bowiem jest doniosłości.

Z reorganizacyą municypalności londyńskiej łączy się sprawa tanich mieszkań dla miliona nędzarzy, natłoczonych w ciasnych i niezdrowych zaułkach starego Londynu, gdzie zarazem gnieździ się wszelkiego rodzaju zbrodnia tak społecznej jak i politycznej natury. O tej nędzy pisał obszernie przed kilku dniami inny członek gabinetu Chamberlain i rozwodził się nad tem, że to ubóstwo i nędza jest bezpośrednim wynikiem olbrzymiego wzrostu bogactw. Autor obliczył wzrost dochodu narodowego w ostatnich dwudziestu latach na 600 mil. funtów szterlingów i przeciwstawił przybytek tego bogactwa milionowi nędzarzy, skazanych do domu przytułku Między temi dwiema ostatecznościami widzi autor ścisły związek przyczynowy. W podobny sposób niewolnoby mówić lub pisać w żadnym kraju — z wyjątkiem Anglii, ale też takie poruszenie tej sprawy przez mężów stanu uspokaja poniekąd gorycz nędzarzy nadzieją reformy i powstrzymuje ich od kroków rozpaczliwego burzenia. Jednym ze środków usunięcia tej nędzy ma być właśnie kwestya zdrowych pomieszkań dla robotników, a więc konieczna reforma administracyi londyńskiej.

W Egipcie coraz gorzej. Jakiś czas pocieszano się tem, że Mahdi po owej klęsce, zadanej wojsku rosyjskiemu, powrócił spokojnie do Obeid, że zatem miasto Chartum będzie się mogło utrzymać, a tymczasem będzie można przez morze Czerwone wysłać dość posiłków do miasta portowego w Suakim, a stamtąd przez Berber do Chartumu. Tymczasem wojsko to, złożone z doborowych ludzi, pochodzenia tureckiego i czerkieskiego, mniej uległych fanatyzmowi, bo ich nie wiąże uczucie narodowe, doznało znowu klęski. Wiadomość o tem nie tylko napełni trwogą rząd egipski i angielski w samym Egipcie, gdzie na szczupłe siły wojska krajowego liczyć nie można, ale podniesie niechęć krajowców przeciw obcym. Okoliczność, że Mahdi miał w bliskości Suakim takie siły, iż mógł i tu pobić wojsko egipskie, świadczy, że albo wiedział o planach egipskich lub je przewidywał, albo że w tym kierunku stara się porozumieć z Arabią i rozniecić powstanie w okolicy miejsc świętych Mekki i Medyny. Anglia, opiekunka Egiptu, będzie teraz musiała nie tylko troszczyć się o spokój w samym Egipcie, ale użyć sił indyjskich na obronę zagrożonego portu w Suakim.

Sprawy szkolne.

Wieliczka, 7 grudnia.

W dniach 2 i 3 grudnia br. odbyło grono nauczycieli powiatu wielickiego posiedzenie konferencyjne pod przewodnictwem inspektora szkół ludowych okręgu krakowskiego zamiejskiego, Apolinarego Ellingera.

Po odbytem w kościele parafialnym wielickim nabożeństwie, zgromadzili się uczestnicy konferencyi w sali szkoły wydziałowej męzkiej, gdzie powitał ich w krótkiem ale serdecznem przemówieniu burmistrz m. Wieliczki, Wilhelm Koch, za co złożył mu przewodniczący w imieniu grona podziękowanie.

Przewodniczący, powoławszy następnie na sekretarzy pp. Jana Bierońskiego, nauczyciela szkoły wydziałowej w Wieliczce, i Michała Wałacha, nauczyciela z Podgórza, odczytał rozporządzenia władz szkolnych, których dotąd szkołom nie komunikowano, omawiał następnie spostrzeżenia poczynione w czasie wizytacyj — wreszcie poddał pod dyskusyę sprawę ujednostajnienia metody nauki w szkołach ludowych. Po dłuższej dyskusyi uchwalono, aby szkoły bliżej siebie położone utworzyły kółka t. z. sąsiedzkie, jedynie sprawy metodyczno-dydaktyczne na oku mające.

Z tematów konferencyjnych uznały *ad hoc* wybrane komisye za najodpowiedniejsze do odczytania wypracowanie panny Heleny Siedlikowskiej, nauczycielki szkoły żeńskiej w Wieliczce p. t. „Jak uzupełnić ustępy z „Historyi naturalnej", zawarte w czytankach, aby utworzyć całość, odpowiednią celowi nauki?" — wypracowanie p. Al. Ablewicza „O nauce geometryi w szkołach ludowych wiejskich lub małomiejskich" — tudzież wypracowanie p. Antoniego Domańskiego, nauczyciela szkoły wydziałowej w Wieliczce p. t. „Jak należy uzupełnić ustępy historyczne w czytankach zawarte, aby utworzyć całość, odpowiednią planowi nauki?"

Po przeprowadzeniu dyskusyi nad tymi wypracowaniami i po wyborze czterech członków do wydziału konferencyjnego i trzech członków do komisyi bibliotecznej, zamknął przewodniczący konferencyę o godz. 3½ po południu. Po zamknięciu posiedzenia zabrał głos p. Franciszek Groele, dyrektor szkoły wydziałowej w Wieliczce i w imieniu zgromadzonych nauczycieli i nauczycielek wyraził podziękowanie przewodniczącemu za udzielone na zgromadzeniu przyjacielskie rady i wskazówki, za gorliwe popieranie spraw nauczycielstwa swojego okręgu, za szczerą opiekę i sumienną dla nauczycieli pracę. Oklaski, towarzyszące słowom mowcy, najlepiej okazały, że wypowiedział on to, co każdy gorąco uczuwał.

Kronika.

Kraków, 11 grudnia.

W katedrze na Wawelu odprawioną zostanie jutro o godz. 9½ rano w krypcie grobowej msza św. za duszę króla Stefana Batorego.

Towarzystwo lekarskie krak. odbyło d. 5 b. m. pod przewodnictwem prof. Obalińskiego posiedzenie zwyczajne, na którem po załatwieniu spraw ad-

ministracyjnych prof. Korczyński okazał pod drobnowidzem grzybki służące do wyrabiania kiefiru; prof. Obaliński mówił o dokonanem przez siebie w szpitalu św. Łazarza wyjęciu gruczołu tarczykowego. W dyskusyi nad tym przedmiotem nastąpiła pouczająca wymiana zdań o względnej wartości leczniczej środków przeciwzakaźnych w chirurgii.

Koncert czterech orkiestr na dochód emeryt. funduszu kapelmistrzów wojskowych zapowiadają afisze na piątek — w teatrze.

Wstęp na szczyt wieży maryackiej zostanie ułatwiony dla wygody publiczności. Dowiadujemy się bowiem, że zwierzchność miasta postanowiła zarządzić naprawę schodów, opatrzeć strażnicę, a nadto wybudować na zewnątrz wieży ganek obserwacyjny. Dla uskutecznienia tych robót wstawioną została w budżet miejski kwota 1000 złr.

Wieczór deklamacyjny pana Konopki zgromadził wczoraj w sali redutowej znaczny zastęp publiczności. Za wypowiadane z przejęciem utwory poetów naszych nie szczędzono deklamatorowi oklasków. Jutro, t. j. we środę urządza p. Konopka drugi wieczór, na którym wypowie tragedyę Gutzkowa: „Uriel Akosta". Część dochodu z wczorajszego wieczoru przeznaczoną była na weteranów, jutro znów na ubogich krakowskich p. Konopka będzie deklamować. Cel godny poparcia.

Slizgawka na stawach A. Potockiego otwartą została z dniem dzisiejszym. Jutro przygrywać będzie na ślizgawce muzyka.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Fabiańskiego „Plac Matejki"; Kossaka Juliusza „Banderya Krakusów na Błoniach" akwarella; Krajewskiego „Szwaczki"; Kozakiewicza „Chrystus" rzeźba z drzewa.

Z powodu artykułu „Niewolnicy kolejowi" otrzymujemy od wdowy po ś. p. Kunzeku, naczelniku stacyi w Podłężu, następujące pismo:

„Ś. p. mąż mój nie był na rozmiękczenie mózgu chory, ani też nigdy na obłąkanie nie cierpiał, jak korespondent mylnie poinformowany doniósł, które to moje twierdzenie ordynujący lekarze, oraz wszyscy bliższą styczność z niem mający potwierdzić mogą. Był wprawdzie od dłuższego czasu, a szczególnie od czterech tygodni na wątrobę, a w końcu na nerki i zatłuszczenie serca chory, jednak mimo próśb moich — nalegania familii i lekarzy czynnej służby zaniechać nie chciał, tłomacząc i pocieszając się niestety, że nie czuje się o tyle chorym — aby obowiązkom podołać nie mógł, i tym to chorobom wskutek nieprzewidzianego sparaliżowania serca nagle uległ.

Co się tyczy pensyi po ś. p. moim mężu — to kroki o uzyskanie tejże dotychczas jeszcze poczynione być nie mogły".

Powyższe sprostowanie bynajmniej nie osłabia uwag naszych w artykule „Niewolnicy kolejowi". Bo przedewszystkiem faktem jest, że od miesiąca były objawy zboczeń umysłowych i nieprzytomności — z czego wynikły mimowolne usterki w służbie, na które w Dyrekcyi zwrócono uwagę. Mamy na to dowody. Jeżeli wszelkie nalegania rodziny, lekarzy i kolegów nie zdołały tak ciężko chorego nakłonić, ażeby wziął urlop, to fakt ten, wcale nie odosobniony dowodzi najlepiej, jakie są skutki owego okólnika, którym zakazano chorować. Bo nic innego nie mogło spowodować tego uporu. Wiemy dobrze, jakie stosunki i okoliczności wywołały powyższe sprostowanie, tak samo, jak przekonani jesteśmy, że w podobnych sprawach, gdyby chciano od „niewolników" otrzymać jakiekolwiek formalne, protokolarne zeznania, mogłoby to się stać tylko pod grozą przysięgi. Jakąkolwiek zaś była choroba ś. p. Kunzeka, zawsze pozostaje prawdą wniosek ostateczny naszego artykułu „Niewolnicy kolejowi", który w tem się streszcza, że okólnik ów nieszczęsny, który miał zapobiedz temu, aby zdrowi urzędnicy „nie udawali chorych", doprowadził do tego, iż obecnie „chorzy muszą udawać zdrowych!"

Zapiski policyjne. Aresztowano: Dąbrowskiego Antoniego poszukiwanego za kradzież, Sikorę Jana za pozostawienie koni bez dozoru na ulicy, Ciechańskiego Piotra za kradzież koca, Sobolewską Katarzynę za awanturę uliczną, Smolika Kazimierza za kradzież chustki, 20 osób za pijaństwo — 10 za włóczęgostwo.

Wadowice, 6 grudnia. Wieczorek urządzony w sali tutejszej Czytelni dnia 29 listopada b. r. na cześć nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza wypadł nadspodziewanie bardzo świetnie, — tak pod względem artystycznym, jako też pod względem materyalnym. Liczna i nader doborowa publiczność miejscowa, oraz okoliczna, szczelnie zapełniła salę. Był to wieczorek jakich mało — prawdziwa uczta dla duszy i serca. Wydział Czytelni tem bardziej zatem poczuwa się do obowiązku wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim osobom czynny udział biorącym, które z dobrowolnie przyjętego na się obowiązku znakomicie się wywiązały. Czysty dochód w kwocie 70 złr. przesłano równocześnie Towarzystwu opieki weteranów polskich z r. 1831 w Krakowie.

Z pod Krosna. *(A. I.)* Czy znacie „zefiry" podkarpackie, szczęśliwi mieszkańcy dolin? Czy słyszeliście kiedy to wycie rozszalałych wichrów, połączone z trzaskiem walących się jodeł i skrzypem ścian chat i domków, które zaledwie wichrowi opór stawić mogą?

W takiej to strasznej chwili rozległ się przedwczoraj w nocy okrzyk „gore!" we wsi Wietrzno, położonej na głównym trakcie tutejszych wichrów.

W tak okropnej chwili łuna pożaru odbiła się w oknach dworu sąsiedniej wioski Równe, budzi p. Eminowicza, od niedawna dzierżawcę tej wsi, a w mgnieniu oka cała męska czeladź dosiada koni i pędzi za swoim panem na ratunek nieszczęśliwym. Myślicie może, że z sikawką? nie, u nas na wsi mało jeszcze znane takie wynalazki. P. Eminowicz, zastawszy już cztery chaty w płomieniach, z toporem w ręku rznca się do walki z żywiołem — i wyszedł z niej zwycięsko, ocalając wioskę od zagłady.

Nieznana ci ręka oddaje cześć twemu poświęceniu zacny mężu i składa ci dzięki w imieniu setek, których ocaliłeś od straszliwej ruiny i nędzy.

Na losowaniu dzieł sztuki krakowskiego Tow. sztuk pięknych w d. 2 b. m. następujące numery akcyj wygrały: 10033 2187 7929 6718 4544 5665 2580 4593 11134 6828 609 2319 5719 2712 11323 2037 9721 5292 8110 7339 10105 9991 3246 2945 11094 9190 8706 10599 5799 4715 5839 7600 2967 7184 1737 8083 4867 9868 7998 4892 10312 10044 5842 11135 9945 8053 8984 8323 6960 1960 8627 174 1718 4063 5901 7235 1132 10367 4072 11537 1783 9938 11757 5517 1751 3104 4211 3985 9645 5530 10358 4931 8128 7664 10029 4720 9471 1322 5720 7882 5464 3494 10107 2288 1343 1861 1211 9379 6350 3549 8514 3223 1786 7653 7982 6977 10569 1800 3214 9053 898 10376 1750 2898 6942 3082 8718 5754 8905 11126 3501 7477 6283 1079 2598 7240 2796 2881 945 3401 6920 3782 8349 11314 10868 9233 6300 3949 4364 3662 528 9622 2102 9958 2402 6385 10243 1338 5096 8766 8708 11057 10061 1177 4420 4425 1771 10585 7472 440 1166 6332 7908 5558 10323 2846 2120 9122 8624 8597 3679 7705 989 532 10148 2963 7250 613 6583 10390.

Obchód 53 rocznicy powstania listopadowego w Rapperswylu.

(Dokończenie).

Streściwszy myśli wypowiedziane przez hr. Platera w dwóch jego przemówieniach, wspomnieć musimy o innych także mówcach.

W imieniu Węgrów przemawiał przewodniczący węgierskiego Towarzystwa pan Petz. Mowa jego zajęła nas wielce z tego mianowicie względu, że zapewnił w niej o tak ogólnem dla Polaków w Węgrzech współczuciu i szacunku, że nie ma Węgra, którýby Polaków uważał za naród dla siebie obojętny, chłopi po wsiach znają polskie pieśni i wiedzą, że nazwany przez nich **ojcem** generał Bem był Polakiem. Młodzież każdego roku udaje się w rocznicę śmierci księcia Woronieckiego na cmentarz w Peszcie, dla oddania czci męczennikowi, który zginął za sprawę węgierską i marzy o bojach za Polski wolność. Szacunek i miłość prowadzi nas także każdego roku w święto niepodległości Polski do tego narodowego polskiego muzeum, ażeby nie tylko wyrazić Polakom nasze uczucia braterskiej ale i podtrzymać tradycyę wspólnych bojów za najdroższe dla ludzkości i narodów prawa.

P. Helbling, siwizną pokryty sędzia pokoju, Szwajcar, mówiąc o wielkiem znaczeniu dla wszystkich narodów sprawy polskiej, w wymowny sposób opowiedział zasługi, jakie Polacy położyli w Szwajcaryi, popierając włościan szwajcarskich w walce demokratycznej, jaka się była rozwinęła po roku 1831 i zakończyła zwycięstwem ludu, poczuwa się więc do wdzięczności wobec naszego narodu i nigdy nie zapomni, że emigranci polscy przyczynili się do tego, że zwyciężyła zasada równości, że dziś mamy we wszystkich kantonach demokratyczne konstytucye.

Ze strony Polaków przemawiali jeszcze w imieniu uczącej się młodzieży p. Sł. i p. Sch., zaś p. S. Biechoński, urzędnik narodowego Muzeum, odczytał listy i telegramy, mianowicie: telegramy od pp. Wiktora Zienkowicza i Attila Begey z Turynu; od hr. Dienheim-Brochockiego z Florencyi; od hrabiego Władysława Kulczyckiego z Rzymu; od pani Malwiny Ogonowskiej z Bolonii i od pp. Zygmunta Miłkowskiego i Straszewicza z Genewy; listy od panny Magdaleny Wienbolt z Brighton i od p. Tomasza Zaborowskiego z Turynu; wiersz na 53 rocznicę napisany przez Szczęsnego Ostoja z Inowrocławia i wreszcie prześliczny list Teofila Lenartowicza, w którym poeta rozwija myśl wielce prawdziwą, że rezygnacya w sprawie oswobodzenia jest kłamstwem i że bez niepodległości szczęśliwym być nie można.

Po skończonem posiedzeniu goście obejrzeli zbiory muzealne, mianowicie też przedmioty świeżo nadesłane, pomiędzy którymi są popiersia Sobieskiego ofiarowane przez p. Brodzkiego w Rzymie i z białego marmuru Ireneusza hr. Załuskiego, młodego utalentowanego rzeźbiarza, przedwcześnie z ran w pojedynku odniesionych zmarłego w Dreźnie, wykonane i ofiarowane przez córkę szanownego posła Ottona Hausnera, hrabinę Jadwigę Łubieńską, dzieło to znakomitej artystycznej wartości również jak gipsowe popiersie belwederczyka Ludwika Nabielaka, wykonane przez Marcelego Gujskiego z Krakowa. Wielce także zajęła szanownych gości galerya obrazów. Nie tu miejsce do jej opisów. Wszakże nie będzie zbytecznem, gdy wspomnę, że znajdują się w niej arcydzieła sławnych mistrzów, mianowicie: dwa obrazy Tycyana, dwa Murilla, dwa Van Dycka, dwa Breughela, jeden Rubensa, jeden Alberta Dürera, jeden Łukasza Kranacha, jeden Carlo Dolce i jeszcze kilku innych wielkich zagranicznych malarzy, oprócz obrazów przez utalentowanych Polaków malowanych. Liczny zbiór kameów historycznych polskich zwrócił wszystkich uwagę; jest to unikat w swoim rodzaju. Sala poświęcona utworom Falka dziś tak rzadkim, zarówno starannie oglądaną była.

Bankiet odbył się o godz. 5 w sali hotelu pod Łabędziem. Brak miejsca nie pozwala nam wymienić wszystkich toastów. Oprócz jednego na cześć przewodniczącego hr. Platera wszystkie inne były treści politycznej.

Po bankiecie oczekiwała nas miła niespodzianka. Na scenie, znajdującej się w wielkiej sali tegoż hotelu, aktorowie szwajcarscy pod przewodnictwem dyrektora Heubergera dali przedstawienie dla gości uczestniczących w polskim obchodzie. Pomiędzy gośćmi odznaczają się Węgrzy z tego względu, że nie pominęli dotąd ani jednego polskiego narodowego święta w Rapperswylu. Ażeby więc im szczególnej uprzyjemnić i zarazem upamiętnić 53 rocznicę, wybrano narodowy z węgierskiego życia z śpiewami węgierskiemi obrazek sceniczny p. t. „Magyare und Zigeuner" napisany przez Berla. Aktorowie wywiązali się bardzo dobrze z swoich ról, za co byli oklaskami obdarzeni. W końcu przedstawienia, żona dyrektora pani Toni Heuberger-Landes odśpiewała pięknym głosem trzy pieśni, z których najwięcej podobał się śpiew, powszechnie w Niemczech po r. 1831 śpiewany p. t. *Der Polen Abschied.*

Sprawy sądowe.

(Obszary dworskie po miasteczkach i miastach)

W r 1879 odmówił tarnowski Wydział powiatowy prośbie gminy Tuchowa o przynaglenie tamecznego obszaru dworskiego do dostarczenia drzewa na naprawę mostów, podając za przyczynę, że Tuchów jest **miastem**, w którego obrębie osobny obszar dworski według ustawy istnieć nie może. W trzy lata później ponowiła gmina tuchowska swoją prośbę, a gdy Starostwo Wydziałowi powiatowemu oznajmiło, że Tuchów nie do rzędu miast lecz **miasteczek** należy, obie autonomiczne instancye nakazały obszarowi dworskiemu a względnie właścicielowi Tuchowa, p. Władysławowi Rozwadowskiemu, aby potrzebny do mostów materyał drzewny dostarczył. Przy orzeczeniu tem oparł się Wydział krajowy na urzędowym wykazie miast i miasteczek przez Namiestnictwo mu nadesłanym, w którym, Tuchów do rzędu miasteczek jest zaliczony.

Z tego powodu wniósł właściciel Tuchowa zażalenie do trybunału administracyjnego i domagał się przy odbytej niedawno ustnej rozprawie przez zastępcę swego, adwokata dr. Ludwika **Wolskiego**, aby orzeczenie Wydziału krajowego jako sprzeczne z prawomocną uchwałą z roku 1879 zostało zniesione. Po odbytej naradzie ogłosił trybunał wyrok, mocą którego wzmiankowane orzeczenie zniósł i przeprowadzenie dalszych dochodzeń **co do charakteru Tuchowa jako miasta lub też miasteczka** zarządził, ponieważ od tego charakteru **istnienie lub nieistnienie osobnego obszaru dworskiego** a tem samem i obowiązek jego do dostarczenia drzewa zależy. Wykazowi urzędowemu Namiestnictwa, przez Wydział krajowy przedłożonemu, odmówił trybunał mocy dowodowej.

Dział ekonomiczny.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 10 i 11 grudnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na komorę Baran był zaledwo średni. Ruch i obrót słabe, cena pszenicy utrzymała się, żyta i jęczmienia spadła. Chęć kupna nie bardzo ożywiona.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 funtów od 50—55 złp., żyto na 227 fnt. od 37—39½ złp., jęczmień na 202 funtów 29—32 złp., owies na 138 funtów —·— złp., proso 30—34 złp.

Mdła tendencya, jaka już od dawniejszego czasu zapanowała na targu kleparskim, objawiła się i dzisiaj. Brak zagranicznych kupców wpływa niekorzystnie na obrót i przedaż, a tem samem i na ceny. O żadnych większych nie słyszano tranzakcyach, zakupna odbywały się w mniejszych partyach, gdyż kupujący utrzymują, że ceny jeszcze więcej się obniżą. Pszenica przednia biała zaledwo się utrzymała, pośledniejsze gatunki zaniedbane.

Żyto bez obrotu, płacono o 20 kr niżej, tak samo i jęczmień, za piękny płacono po 8 złr., za browarniany o 10—15 ct. wyżej. Owies trzyma się w cenie. Nasiona strączkowe płacono po cenach z ostatniego targu.

Koniczyny bardzo mało było w targu.

W ogóle targ był słaby.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·50	10·30
„ czerwona	9·75	10·40
„ biała	10·—	10·50
Żyto polskie	8.—	8.30
„ galicyjskie	7·75	8·10
Jęczmień browarny	7.50	8·—
„ na paszę	7·—	7·45
Owies	7·25	7·60
Groch	9·—	10·50
Fasola	10·—	12·50
Wyka	6·75	7.—
Kukurydza	7·50	8·—
Proso	6·75	7·—
Jagły	11·—	12.50
Tatarka	7·50	8·—
Koniczyna czerwona	45.—	60·—
„ biała	60·—	80.—

Tarnów, 7 grudnia b. r. Płacono za 100 klgr. pszenicy 9·65, żyta 7·90, jęczmienia 7·65, owsa 7·25, grochu —·—, bobu 7·50, tatarki —·—, prosa —·—, ziemniaków 2·60, rzepaku 16·50, koniczyny 52·—, siana 2·80, koniczu —·—, słomy 1·90, kilo masła 1·—.

Targ na bydło. Wiedeń dnia 10 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła 2644 sztuk wołów między temi było **galicyjskich** 511, węgierskich 1624 i niemieckich 509. Wszystkie opasowe. W porównaniu z targiem przeszłotygodniowym było blisko 300 sztuk więcej, to było powodem, że kupcy ociągali się z kupnem i dla tego ceny za towar cośkolwiek gorszy spadły o 1—1·50 złr. na 100 kilogramach; towar przedni utrzymał się w cenie. Za woły **galicyjskie** opasowe płacono po 54—60 złr. wyjątkowo po 61—62·5 złr. Za ośm sztuk wyborowych zapłacono po 66·5 złr. za cetnar metryczny. Za węgierskie wogóle płacono po 58—62 złr., przednie po 65·5—67·5 za cetn. metryczny. Za niemieckie przednie po 60—68 za pośledniejsze po 54—58 złr. za cetn. metr. Wszystko bez podatku konsumpcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Z **Warszawy** piszą nam d. 9 b. m.:

(Z.) W sprawie wysyłki **Józefa Natansona** drogą administracyjną na trzy lata do gub. Wołogodzkiej, jeszcze niektóre szczegóły:

Zaraz po przybyciu Hurki sprawa ta poruszoną została — i Hurko sam chciał sprawę w ten sposób załatwić, sprzeciwił się atoli „naczelny prokurator, według obowiązującego bowiem przepisu, decyzya o wysłaniu drogą administracyjną, należy do osobnej komisyi urzędującej w Petersburgu, do której wchodzi towarzysz ministra sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i inni. — Natonson wezwany przez Kutaisowa, nie tylko odparł insynuowany mu zamiar, ale nadmieniwszy, że powodem była otrzymana pomyślna wiadomość o osobie, której wyjawić nie może, bo toby ją mogło skompromitować, twierdzenie swoje poparł otrzymanym telegramem. Tłumaczeniu temu jednak nie dano wiary — i mimo wszelkich starań, we czwartek musi się udać na miejsce przeznaczenia. Ile to strat materyalnych sprowadzić może, pojmie każdy, kto zna rozgałęzione stosunki Natansonów. Jest on administratorem wielkiej cukrowni, której nie ma narazie komu powierzyć.

Donoszą nam z Berdyczewa:

„W mieście naszem, złożonem przeważnie z ludności izraelickiej — która stanowi $^9/_{10}$ ogółu mieszkańców, zjawił się jakiś cadyk cudotwórca — niby nowy prorok, który swoją propagandą wielkie zrobił wrażenie w tem gnieździe izraelskiem. W gorących przemowach cudotwórca zachęcał żydów do utworzenia nowej sekty, zwanej przez niego **pasywizmem**. Wyznawcy tej sekty mają zająć pośrodkowe miejsce między zacofańcami i postępowcami. Wymowne słowa niezmordowanego cudotwórcy w kilku dniach zdołały pozyskać dziesiątki tysięcy wyznawców. Główne zasady tej nowej sekty mają być, oile się dowiaduje, następujące: Obrzezanie aktualne nie jest konieczne i może być wykonanem symbolicznie, jeżeli świadectwo lekarskie wykaże tego potrzebę. Wolno każdemu z wyznawców tej sekty jeść co mu się żywnie spodoba, z warunkiem, aby spożywane potrawy były przyrządzane przez chrześcianina. Każdy wyznawca nowej sekty może podróżować choćby w dnie uroczyste, nie wolno mu atoli powozić, poganiać koni lub prowadzić lokomotywy. Co do ubiorów i noszenia włosów pozostawia się każdemu zupełna swoboda, gdyż żaden ubiór nie jest nakazany, taki bowiem, jaki żydzi nosili w pustyni, jest dziś niemożliwy. Tyle się mogłem dowiedzieć o zasadach pasywizmu, który zapewne głębiej jeszcze sięga w obrządki rytualne i zaprowadza w nich pewne reformy. Naczelny kapłan pasywizmu coraz większy wywiera wpływ a grono jego wyznawców z każdym dniem się wzmaga."

Propaganda w celu „**obrusienia**" Litwy z podwojonemi siłami jest prowadzoną. Po *Now. Wremia*, o którego artykule pisaliśmy wczoraj, *St. Peters. Wied.* donoszą, że episkop kowieński i wikary eparchii litewskiej, Siergij, zwiedzając cerkwie w trzech powiatach gubernii wileńskiej: w dziśnieńskim, trockim i święciańskim, zaglądał też i do szkółek ludowych. Episkop Siergij twierdził, że wogóle szkółki ludowe w kraju północno-zachodnim są dzielnym środkiem do krzewienia w nim prawosławia i wielkie okazują przysługi narodowości rosyjskiej.

Tak więc duchowieństwo prawosławne, dla przypodobania się prokuratorowi świętobliwego synodu, Pobiedonoscowowi, gorliwie stara się o zrusyfikowanie Litwinów.

Na uczcie danej w Petersburgu z okoliczności święta orderu Jerzego, pierwszy toast wniósł car Aleksander za zdrowie cesarza Wilhelma. Orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy niemiecki. Fakt ten dzienniki rosyjskie usiłują przedstawić jako urzędowe stwierdzenie najprzyjaźniejszych stosunków pomiędzy Rosyą a Niemcami.

Pod Prylukami (między Charkowem i Połtawą) wydarzył się nowy napad na pocztę urządzony przez rewolucyonistów. Prokurator Dobryński, wydelegowany do przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie, wykrył przy tej sposobności propagandę terorystyczną rozgałęzioną w całej Małorosyi.

W ostatnich dniach rozgłosiły dzienniki berlińskie i londyńskie wiadomość, jakoby zanosiło się na zjazd trzech cesarzów: austryackiego, niemieckiego i rosyjskiego. Pogłoska ta jest widocznie czczą kombinacyą, wysnutą ze znanego wyrażenia się cesarza Wilhelma o pokojowem usposobieniu cara. *Presse* w wydaniu wieczornem z dnia wczorajszego mówi o tem, zaręczając za wiarygodność źródła, że „w kołach dobrze poinformowanych do doniesienia tego żadnej nie przywiązują wagi".

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 grudnia. Posiedzenie Izby posłów. Rząd przedkłada projekt kolei lokalnej Asch-Rossbach. **Richter** wnosi projekt ustawy odnoszącej się do wykonywania egzekucyi. **Tausche** interpeluje z powodu projektu ustawy odnoszącej się do wyrównania podatków gruntowych. **Wiesenburg** żąda, aby otwarto dyskusyę nad odpowiedzią na interpelacyą w sprawie zakazu zgromadzeń ludowych w Wiedniu. Wniosek odrzucono 141 głosami przeciw 120.

Wiedeń, 11 grudnia. *W. Allg. Ztg* donosi: Rada nadzorcza kolei Franciszka Józefa przyjęła sprawozdanie komisyi upaństwowienia; zgodzono się na wszystkie punkta zasadnicze z wyjątkiem wysokości renty od akcyi. We środę powziętą będzie uchwała co do zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia.

Rada nadzorcza kolei przedarulańskiej prowadziła dziś dalej obrady nad ugodą w sprawie upaństwowienia pod tymi samymi warunkami, jakie przyjęła rada nadzorcza kolei Franciszka Józefa, włącznie nawet z punktem, który obowiązuje do oddania kolei pod zarząd państwa z dniem 1 stycznia 1884 r. Nadzwyczajne walne zgromadzenie ma być zwołane na drugą połowę stycznia. Po przyjęciu układu przez to zgromadzenie, kolej przejdzie na własność państwa z dniem 1 lipca.

Wiedeń, 11 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę z 25 listopada odnoszącą się do budowy czesko-morawskiej kolei transwersalnej.

Ten sam numer gazety zawiera rozporządzenie wspólnej rady ministrów, znoszące wyjątkowy stan w starostwach Metkovic i Raguza.

Buda-Peszt, 11 grudnia. Izba magnatów odrzuciła 109 głosami przeciw 103 projekt ustawy o małżeństwach między żydami a chrześcianami.

Berlin, 11 grudnia. *Norddeutsche Ztg* z powodu niejasnych i ze złego zrozumienia wynikających uwag nad wyrażeniem się Hartingtona robi uwagę: Rząd niemiecki zgodził się na wypowiedziane przez Anglią życzenie, aby w obronie własnych współobywateli wspólnie działać. Nie było więc wcale zamiaru oświadczania się czy za, czy przeciw Chinom lub Francyi, wspólne bowiem działanie dążyć ma tylko do ochrony europejczyków wrazie powtórzenia się zajść podobnych, jak zburzenie europejskiej osady w Kantonie.

Paryż, 11 grudnia. Do *Temps'a* donoszą z Pekingu, iż tam odbyło się w drugiej połowie października, zebranie chińskich ministrów, oraz członków rady regencyjnej i oświadczyło jednogłośnie, że byłoby nierozsądkiem wobec stanu marynarki chińskiej stawać do wojny z Francyą.

Paryż, 11 grudnia. Izba przyjęła kredyt dla Tonkingu 381 głosami przeciw 146, a porządek dzienny proponowany przez radę ministrów 315 głosami przeciw 206. W uchwale tegoż porządku Izba wyraża przekonanie, iż rząd rozwinie potrzebną energię, by bronić wpływu Francyi oraz jej honoru w Tonkingu.

W czasie rozpraw oświadczył Ferry, iż wyczerpał wszystkie środki do pogodzenia się z Chinami, przypomniał ustawiczny wzrost chińskich pretensyj i umiarkowanie francuskie. Na dowód pretensyj chińskich, przytoczył, iż Czeng żądał jeszcze świeżo 5 grudnia, aby polecono wojskom francuskim wstrzymać się w pochodzie na Sontay i Bakninh. Wobec braku poważnych podstaw układu o takim rozkazie nie może być mowy. Jeżeli Izba zna inną politykę, mogącą cześć Francyi oraz bezpieczeństwo Kochinchiny obronić, niechże to jasno wypowie.

Rokowania dyplomatyczne nie ukończone jeszcze, akcya wojskowa pozostanie w obrębie określonych granic, mianowicie trzeba zająć strategiczne stanowiska Delty, aby z pożytkiem prowadzić układy.

Madryt, 11 grudnia. Niemiecki następca tronu przybył wczoraj wieczór do Granady.

Rzym, 11 grudnia. Koła klerykalne sądzą powszechnie, iż papież przyjmie następcę tronu niemieckiego, choćby tenże nawet stanął w Kwirynale, jednak tylko *incognito* i na prywatnej audyencyi.

Kair, 11 grudnia. Do Suakim wysłano stanowczy rozkaz, aby przed przybyciem Baker paszy nie przedsiębrano żadnych kroków wojennych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 11 grudnia 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·15	79.15
„ 5% węg.	93·85	93·85
„ srebrna	79.75	79·60
„ złota	98·60	98·60
6% Renta złota węg.	120·40	120·35
4% Renta złota węgierska	87·65	87·65
Losy z r. 1860	13[illegible]·75	134·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	830·—	836·—
„ kredytowe austr.	282·—	281·30
Londyn	120·80	120·65
Napoleondor	9·59	9·59
Lombardy	139·25	139·30
Losy z r. 1864	167·—	167·—
Akcye Karola Ludwika	287·75	288·25
Akcye Lwow. Czer.	168·—	168·—
Akcye kol. węg. półn. wsch	147·—	145·—
Obl. Indem. galic.	99·50	99·50
Losy Prem. Węg.	114·—	114·20
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·75	144·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	184·50	184·75
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	168·75	163·75
Marka	59·25	59·20
Ruble	117·—	116·87
Dukat	5·71	5·70
Usposobienie giełdy: stalsze.		
Berlin d. 11 grudnia 1883		
Banknoty	168·70	169·15
Wiedeń	168·50	168·95
Warszawa	197·20	197·—
Ruble	19[illegible]·—	197·45
5% Listy zast. król. polsk.	61·10	61·—
4% „ likwidacyjne	54·25	54·40
Akcye Karola Ludwika	122·—	123·—
„ kredytowe	474·50	476.—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem“, Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“. ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzajn w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 18.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą“ Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem“ Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-wekal.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aurelinsz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem“.

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBAŃSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Woje,

Kraków, dnia 11/12.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116 75	117 75
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
bez bieżącego kuponu, który się dolicza:		
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 —	89 50

Lwów, dnia 10/12.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Warszawa, dnia 10/12.

	płacą	żądają
4% Listy zast. a. r. 18.. (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne . . za rs 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 8.
5 „ „ „ „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 6/12.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

		płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr.	100	79 25	79 35
4⅕ „ „ „ srebrna . „ „	100	79 70	79 85
4 „ „ „ złota . „ „	100	98 6	98 25
4 „ „ „ pap. nowa . „ „	100	93 85	94 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr.	100	121 2	121 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „	100	134 80	135 10
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „	100	140 75	— —
— „ „ 1864 bez % całe „ „	100	167 —	167 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „	100	166 50	167 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt.	1	41 —	— —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
6% Renta złota węgierska . za złr.	100	120 40	120 55
5 „ „ srebrna „ . „ „	100	87 8.	87 95
5 „ „ pap. „ . „ „	100	85 40	85 55
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „	100	96 80	97 2
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „	100	114 —	114 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „	100	114 —	114 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „	100	110 40	110 70

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

		płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr.	100	98 25	99 —
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. . „ „	100	99 25	99 7
5 „ „ „ Siedmgr. „ „	100	99 75	100 15
5 „ „ „ Węgiers. „ „	100	100 50	101 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

		płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę	1	115 70	116 10
5 „ „ „ „ 1878 „	1	102 50	103 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „	1	29 —	29 25
0 „ „ Tureckie po 400 „ „	1	20 10	20 4.

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
4½% Listy Boden Ord. allg. 5. zł. za zł.	100	119 25	119 75
3% „ „ „ „ „ z pr. „	100	[illegible]	[illegible]
6 „ „ Banku hipot. gal. „	100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „	100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ „ „ „ „	100	[illegible]	[illegible]
6 „ Listy zst. zkł. kr. z w Krak. 18-l. „	100	[illegible]	[illegible]
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „	100	[illegible]	[illegible]
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „	100	[illegible]	[illegible]
4% Listy zst gal. tow. krd. ziem. „	100	[illegible]	[illegible]
% „ „ „ „ „ „	100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ Banku austr.-węg „	100	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ „ „ „	100	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ „ „	100	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

		płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr.	100	[illegible]	[illegible]
5 „ Ferdyn półn. na 300 złr. „ „	100	[illegible]	[illegible]
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „	100	[illegible]	[illegible]
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „	100	[illegible]	[illegible]
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „	100	[illegible]	[illegible]
5 „ Lw.Czer. z 1878 300 złr. za złr.	100	94 6.	94 90
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „	100	69 90	70 2.
5 „ Rudolfa . na 300 złr. „ „	100	100 10	100 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „	100	91 90	92 20
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę	1	137 80	138 10
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. „	100	94 90	95 25
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr.	100	91 20	91 60

LOSY

	płacą	żądają
Kred. dla handl. i przem. na 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Klary . . na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Insbruck . . na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Keglewich . . na 10 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Krakowskie . . na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lublańskie . . na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Palfy . . na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa . . na 10 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Salma . . na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie . . na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
St. Genois . . na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
5% „ . . na 50 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Waldstein . . na 20 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz . . na 20 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żąd.
% Anglobank . . . na 120 złr.	107 50	107 —
„ Bankverein Wiener . na 100 złr.	103 90	104 40
„ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	281 75	283 —
„ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	281 50	282 —
„ Länderbank . . . na 100 złr.	107 90	108 20
„ Austro-węgierski . . na 600 złr.	836 —	837 —
„ Unionbank . . . na 100 złr.	107 10	107 40

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żąd.
Alföld Fiume . . na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn na 1050	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Karol Ludwika . . na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Bogumińsk. na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa . . na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka . . na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Staatsbahn (kolej państwowa) na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	[illegible]	[illegible]

WALUTY.

	płacą	żąd.
Dukaty pełno ważne	5 73	[illegible]
20-to Frankówki	[illegible]	[illegible]
20-to Markówka	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi	[illegible]	[illegible]
Tureckie liry złote	[illegible]	[illegible]
Banknoty włoskie	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyszewski.